



## AKADEMIA Z OKAZJI 60-LECIA PZKO Z UDZIAŁEM GOŚCI Z PODHALA

### Honory dla zasłużonych

HAWIERZÓW (dc) - Imprezą wieńczącą obchody 60-lecia PZKO była Akademia PZKO w ramach XIV Spotkań z Kulturą, która odbyła się w sobotę w Domu Kultury P. Bezruča. Niestety publiczności przybyło mniej, niż się spodziewano.

Z pewnością podpisał się pod tym fakt, że w tym samym dniu odbywało się w okolicy kilka innych imprez, a zdaniem niektórych, miała na to wpływ także nieodpowiednia promocja imprezy.

Sam przebieg Akademii budził mieszane uczucia. Z jednej strony kultura na wysokim poziomie, z drugiej - nieco kulejący scenariusz, zwłaszcza drugiej części. Po polonezie i walczyku w wykonaniu „Błędownian”, które publiczności bardzo się podobały, tak samo zresztą, jak występ „Małych Błędownian” prezentujących tańce cieszyńskie, przysłała pora na część oficjalną - uhonorowanie przez przewodniczącego ZG PZKO, Zygmunta Stope, zasłużonych członków PZKO najwyższym odznaczeniem związkowym - wpisem do Złotej Księgi PZKO. Odznaczeni zostali: Jan Czudek, Władysław Niedoba, Józef Pilich, Jan Jochymek, Marta Pilich, Antoni Szotkowski, Józef Cienciola, Jan Klus (wszyscy MK Jablonek), Cecylia Gil, Lucja Stařična, Anna Sztwiertnia, Józef Sztwiertnia (MK Lutynia Dolna), Tadeusz Chrzęszcz, Wanda Pribula, Helena Węglorz, Fryderyk Węglorz (MK Karwina Łąki), Oswald Siwek (MK Hawierzów Miasto), Józef Pietrus (MK Hawierzów Błędownice), Oswald Molinek (MK Hawierzów Szumbark), Henryk Berbałk, Józef Głuch, Tadeusz Owczarzy, Aurelia

Pilecka, Tadeusz Puchała, Jadwiga Palowska, Stanisław Mrózek (MK Karwina Raj), Oton Wania (MK Dąbrowa), Witold Gawlas (MK Rychwałd), Jan Musioł (MK Trzyniec Łyżbice), Henryka Żabińska (Sekcja Kobiet). Choć (z wyjątkami) chodziło o osoby w podeszłym wieku, to większość odznaczonych stawiała się osobiście.

- Oprócz PZKO działam również w Polskim Towarzystwie Medycznym, a u nas, w kole rychwałdzkim, śpiewam w zespole „Rychwałdzianie”. Odznaczenie zobowiązuje do dalszej działalności. Choć o „krzywoku”, to trzeba działać dalej. Co prawda skromnie, bo nasze koło ma już tylko około 100 członków, ale mamy własną świetlicę, własne imprezy. I bardzo cieszę się, że syn jest ze mną, że włączył się do naszej pracy - powiedział „GL” odznaczony Witold Gawlas z MK PZKO w Rychwałdzie.

Prócz najwyższych odznaczeń przyznano 85 brązowych, 89 srebrnych i 80 złotych odznak „za zasługi”, 71 srebrnych oraz 45 złotych odznaczeń „Zasłużony dla Związku”.

ciąg dalszy na str. 3

## Huczne urodziny Koła

WĘDRYŃSKA (kor) - Nazywam się Irena i mieszkam w Wędryni i jestem członkiem PZKO, dodając: rzeczonym lub potencjalnym - tak przedstawiali się wszyscy wykonawcy programu kulturalnego, wyemitowanego w sobotę w „Czytelniku” z okazji 60-lecia Młodzieżowego Koła PZKO. Ponad godzinny program, rozspiewany i roztańczony maraton, przygotowany z członkami wszystkich działających, a nawet nieistniejących w Wędryńskich zespołów Irena i

Bohdan Ondraszkowie. - 60 lat to sporo i przez te 60 lat nasze Koło miało wzloty i upadki - stwierdziła, otwierając program, Renata Konstankiewicz. - Ale ważne jest to, że zawsze znaleźli się ludzie, którzy kontynuowali pracę swoich poprzedników. O tym świadczą nasze zespoły, które przygotowały program. Sami swoi. I z tego możemy być na pewno dumni. Naprawdę było co oglądać. Wzruszała zaktualizowana z okazji 60-lecia piosenka „Ćwierkają

wróbelki” w wykonaniu małej Agnieszki Iwanuszek. Gorącymi oklaskami nagradzano tańce w wykonaniu zespołu „To My”, młodych hip-hopowców, czy innych „młodych gniewnych”. Nie zabrakło folklorystycznych akcentów - była opowiedziana piękną gwarą gawęda Tadzia Łakoty i kilka ludowych piosenek kapeli pod kier. Renaty Czader. Ciąg dalszy na str. 3

## Największy jeszcze większy!

OSTRAWA (mro) - Największe centrum handlowe na Morawach - otwarto w 2001 roku „Avion Shopping Park” w Ostrawie Zabrzegu, rozpoczyna właśnie etap kolejnej rozbudowy. Obecnie 77 sklepów, restauracji oraz hal targowych zajmuje

powierzchnię 65 tys. m kw. Już na wiosnę będzie to dalszych 155 sklepów na 84 m kw. Zaplanowano także budowę parkingu podziemnego na ponad pół tysiąca miejsc postojowych. Ta inwestycja Inter IKEA Centre Group, właściciela obiektu, jest szacowana na 1,5 mld Kč. Mieszkańcom okolicznych miejscowości zaś przyniesie 500 nowych miejsc pracy. Grupa Inter IKEA posiada 25 podobnych do ostrawskiego centrów - w Polsce, Austrii, Niemczech, Wielkiej Brytanii oraz na Słowacji i Węgrzech.

LIGOTKA KAMERALNA (mro) - Choć sobotnie popołudnie w Ligotce Kameralnej nie należało do najcieplejszych, to w kościele ewangelickim panowała ciepła i promienna atmosfera, a to za sprawą koncertu w wykonaniu Zespołu Śpiewaczo-Muzycznego „Przyjaźń” z Karwiny.

Koncert zorganizowany przez Stowarzyszenie Obywatelskie „Klucz” i Chór Parafialny SKEAW zgromadził mieszkańców okolicznych miejscowości, w tym wielu Czechów.

Koncert rozpoczął się od przywitania zebranych przez ligockiego pastora Bolesława Firlę. Następnie przekazał słowo konferansjerce Mariam Szyji, która bardzo szybko nawiązała nić porozumienia z publicznością. Potem już były pieśni, piosenki, arie z muzyki poważnej, religijnej, ludowej, a także z musicali. W sumie 20 utworów. Wykonywali je soliści Grażyna Wilk-Biernot, Adelajda Pász-Szymik, Sylwia Czapek i Władysław Czepiec. Wtórował jak zwykle chór i Kameralna Orkiestra Symfoniczna pod batutą Józefa Wierzgonia.

## »Przyjaźń« rozgrzała świątynię

- Po ostatnim punkcie programu - pieśni „Pijmy na chwałę miłości” z opery „Traviata” Giuseppe Verdiego - publiczność powstała i nie dała nam zejść „ze sceny”. Wykonanie na bis „Kochajmy się” rozgrzało ją jeszcze bardziej. Koniec końców to słuchacze zaśpiewali nam „Sto lat!” - powiedział J. Wierzgoń.

Gorącą atmosferę potwierdza także długoletni dyrygent chóru „Godulan-Ropica” Władysław Cieślak: - Przy występach „Śląska” tak się nie wzruszyłem, jak na tym koncercie - mówi z emfazą. - „Przyjaźń” to zespół amatorski, ale prowadzony perfekcyjnie. Zasluguje na wielką pochwałę. Wszystko na tym koncercie było przemyślane - ot choćby repertuar, w którym każdy coś znalazł dla siebie, i każdy mógł, tak jak ja, wtórować ze spotowi.

## BIBLIOTEKA REGIONALNA PODSUMOWAŁA TYDZIEŃ BIBLIOTEK

KARWINA (mro) - Przebiegający w pierwszym tygodniu października w naszym regionie Tydzień Bibliotek dobiegł końca. Już podsumowano wstępne dane w bazie czytelników o „amnestiach” i darmowych wpisach. W czasie trwania Tygodnia biblioteki i ich oddziały przygotowały, współpracując z okolicznymi szkołami, wiele imprez towarzyszących.

O to, jak Tydzień minął w Oddziale Literatury Polskiej Biblioteki Regionalnej Karwina, redakcja zapytała Helenę Legowicz: - Przede wszystkim staraliśmy się przyciągnąć nowych czytelników, w szczególności tych najmłodszych z pierwszej klasy. Toteż zespół oddziału polskiego naszej biblioteki skoncentrował się na pracy z dziećmi. Wzorem akcji „Cała Polska czyta dzie-

ciom” zaprosiliśmy na głośne czytanie uczniów frysztańskiej polskiej szkoły podstawowej. W środę 3 października zaprosiliśmy Renatę Piątkowską, autorkę m.in. książki „Z przysłówiami za pan brat” czy „Opowiadań dla przedszkolaków”.

## Czas na książkę

Przed południem spotkała się z uczniami klasy trzeciej oraz czwartej. Po południu zaś spotkała się z najmłodszymi i ich rodzicami. Podczas autorskiego popołudnia dokonała także pasowania przybyłych pierwszoklasistów na czytelników.

- Akordem kończącym Tydzień Bibliotek było 5 października spotkanie dla dorosłych z Krzysztofem Kmiecikiem, autorem wystawy ekslibrisów.

Spotkanie było zarazem finałem tej wystawy - dodała H. Legowicz.

Czytelnicy frysztańskiej księżnicy są przyzwyczajeni do Tygodnia Bibliotek i wynikających z niego dobrodziejstw, jak np. przemilczanie kar umownych za nie oddanie w terminie wypożyczonych książek zwane skróto - amnestią. - I tym razem, z tej możliwości zwrotu książek skorzystało paru z rzeszy 460 naszych czytelników - zauważyła H. Legowicz.

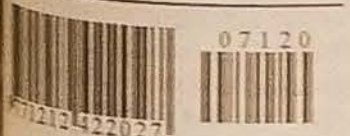
W efekcie w Tygodniu Bibliotek Oddział Literatury Polskiej Biblioteki Regionalnej Karwina zyskał 15 nowych czytelników. - Mam nadzieję, że do końca roku dobrniemy w tej liczbie do pół tysiąca - powiedziała na zakończenie Helena Legowicz.

## OPINIE raz jeszcze

Konferansjerka Polaków w RC w ramach Tygodnia Bibliotek „Poznajmy historię z przeszłości” zaprasza na wykład oraz spotkanie pn. „Misja, zadania i cele Instytutu Pamięci Narodowej”, który odbędzie się w Domu MK Karwina w Jablunkowie, 17. 10. 2007 r. godz. 16.00. Wykładowi będzie towarzyszyć również wernisaż „Pamięć - tak daleko, tak blisko”. Serdecznie zapraszamy!!!

## Pogoda

WTOREK - Pogodnie, rano możliwe są mgły i zamglenia. Temperatura w dzień 13-15 st., nocą 5-1 st. C. WREDA - Pogodnie. Temperatura w dzień 15-19 st., nocą 8-4 st. C.





# Honory dla zasłużonych

**Podobnie ze str. 1**  
Z. Stopa wręczył ponadto dwa dyplomy uznania z przyznaniem medalu pamiątkowego z okazji 60-lecia PZKO: **Stanisław Olszewskiej i Grażynie Kostrusiak**, byłym konsulantom RP w Ostrawie – w podziękowanie za aktywne wsparcie działalności Związku oraz pomoc w przygotowaniu jubileuszowego Festiwalu PZKO (podziękowania ode-



Wzrostku prezesa ZG PZKO Zygmunta Stopy, gdzie dokonywano Wpisu do Złotej Księgi PZKO, ustawiała się długa kolejka odznaczonych.

brała za nich konsul ds. Polonii, **Agnieszka Fedorów**) oraz byłemu prezydentowi miasta **Karwinie Antonínovi Petrašovi** za wsparcie działalności PZKO oraz osobisty udział w imprezach kół.

Z. Stopa odebrał natomiast bukiet z życzeniami z okazji jubileuszu Związku z rąk z-cy prezydenta miasta **Hawierzowa, Bronisława Bujoka**.

Kontrowersyjny był przebieg drugiej części Akademii. Z pewnością wart obejrzenia i wysłuchania był prawie godzinny występ zespołu „Watra” z Czarnego Dunajca, który zaprezentował pokaźną porcję folkloru podhalańskiego – tańca, śpiewu, muzyki. Goście z Podhala zasłużyli na gromkie brawa, którymi zostali nagrodzeni. Niezbyt udanym pomysłem było natomiast poprzedzające go podpisywanie „na żywo”, wprost na scenie, umowy o współpracy pomiędzy ZG PZKO a Związkiem Podhalańskim, łącznie z odczytaniem jej dosłownego brzmienia. Nie bardzo to pasowało do programu imprezy kulturalnej, w której już przecież – ze względu na przyznawane w pierwszej części odznaczenia – dosyć było spraw oficjalnych. Przebieg drugiej części robił wrażenie niespójnego, czego nie zatario nawet profesjonalne słowo wiążące **Haliny Pasekovej**.

# Umowa z Podhalem

**HAWIERZÓW (dc)** – W sobotę podczas Akademii z okazji 60-lecia Związku została podpisana umowa o współpracy pomiędzy ZG PZKO a ZG Związku Podhalańskim z Nowego Targu. Z ramienia PZKO podpisali się pod umową przewodniczący ZG, **Zygmunt Stopa** oraz członek prezydium, **Danuta Chwajol**. Podhalańscy reprezentowali prezes ZG, **Jan Hamerski**, oraz kapelan ZG, ks. **Władysław Żazel**.

Umowa przewiduje m.in. współ-

pracę na polu kultury i utrzymywania tradycji górskich, coroczne zapraszanie jednego z reprezentacyjnych zespołów każdej ze stron na imprezy regionalne drugiej strony, udział w seminariach i konferencjach poświęconych tematyce góralszczyzny łuku karpackiego. Jednym z ważnych punktów jest opracowanie wniosków o wsparcie z funduszy Unii Europejskiej wspólnie organizowanych imprez.



Jan Hamerski i ks. Władysław Żazel ze Związku Podhalańskim oraz Danuta Chwajol i Zygmunt Stopa z ZG PZKO podczas aktu podpisywania umowy.

# Huczne urodziny Koła

**Podobnie ze str. 1**  
Wędryńskie Koło to także ponadczasowa teatralna tradycja. Tym razem aktorzy pod kier. **Janusza**

**Ondraszka** zaprezentowali... swoją próbę (sprzed przedstawienia „Szczęśliwi we troje” Eugena Labicha). No i nie wolno zapomnieć o rozchwytywanych nie tylko na Zaolziu „Gimnastach”, których piramidy – także ta urodzinowa – ze świecą na czwartym czy piątym „piętrze” – jak zwykle zapierały dech w piersiach licznie zgromadzonej publiczności.

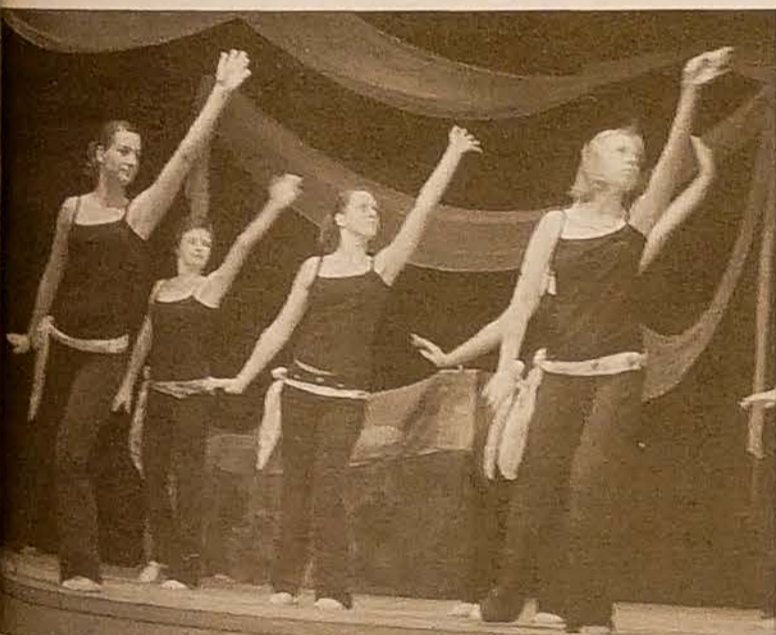
Za piękny program podziękował



Na urodzinach Koła nie mogło zabraknąć „Gimnastów” i ich piramid.

wykonawcom prezes Koła, **Bogusław Raszka**, który stoi na czele wędryńskich pesetkaowców od 17 lat (!). Wysoko ocenił też pracę Koła i jego zespołów wójt **Rudolf Bilko**.

A potem już wspomniano, bawiono się. Do późnych godzin nocnych. Bo jak poinformował nas prezes Raszka, ostatni uczestnicy imprezy odchodzili z „Czytelnia” o godz. 3 nad ranem...



Wędryńskie Koło zachwylił taniec w wykonaniu zespołu „To My”.

# Oldboya

FELIETON WŁADYSŁAWA SIKORY

**Po**jadwidze kany widzę”, to nadchodził czas kapusty. Zakładanie kapusty należało do ważnych obowiązków pod koniec jesieni. Od dawien dawna. Kiszona kapusta była bowiem jedną z podstawowych potraw wiejskich zanim w XIX wieku nie spopularyzowano amerykańskich ziemniaków.

# Śląska kapusta

Przygotowałem akurat 2. tom „Kuchnia Śląska”. Antoni Węglarz z Mielkovic Dolnych wymienił wśród potraw podawanych w dawnych weselach – wśród potraw z mągli, flaków zakłóconych śmietanką, kielbas i wędrońki z powidłową moczka, kaszę z cebulową moczka, wieprzowiny, cielęciny, mięsa ze sałatką z kapusty. Nigdy jednak nie podano w nich ani dwóch rodzajów mięsa. Kompotów nie znano, jedynie gotowane pieczki znajdowały się również na weselach „starych”.

gionalna szczególność. Gotuje się ją osobno, potem dopiero wprowadza do „zasmażki”. A zasmażkę sporządza się następująco: „Ślone lub boczek pokrój w drobną kostkę, stopić. Skwarki odsunąć na bok patelni, na pozostałym tłuszczu zrumienić i obruszyć i pokrojony w kostkę cebulę zmieszać z mąką zrumienioną na jasno-złoty kolor, rozprószyć zimną wodą” („Kuchnia polska”, PIWE 1979). U nas dodatkowo nalewa się zasmażkę wodą z gotowanych ziemniaków i dodaje 2-3 szarowe tarte ziemniaki. Całość się gotuje ok. 15 minut.

Wzrostki uwielbiamy, kiedy babunia przygotowuje sałatkę ze świeżej ugotowanej kapusty. Doprawia się: zasmażką na oleju cebulką, pieprzem, cukrem, octem i solą.

# Nasza recenzja

# Wspaniała Bułhakowa Bogdana Kokotka

Trudno opisać ten spektakl, bo *Mistrza i Małgorzatę* w wykonaniu Sceny Polskiej Teatru Cieszyńskiego trzeba po prostu obejrzeć. To rzeczywiście wydarzenie teatralne. Prawdziwa uczta dla widza, który od początku płynie w klimat panujący na scenie i odnosi go ze sobą w ulice miasta. Przysięgam szczerze, że wchodziłam do teatru pełna obaw, które zawsze towarzyszą, kiedy przychodzi mi na scenie oglądać adaptację „wielkiej literatury”. Tym razem jednak obawy zostały rozwiane w trakcie paru mi-

nut. **Bogdan Kokotek**, reżyser i autor adaptacji, mistrzowsko wręcz okiełznał Bułhakowa. W bardzo płynny sposób udało mu się połączyć wszystkie wątki, z uwypukleniem Jeszui Ha-Nocri, w jedną przejrzywą i ujmującą całość. **Bogdan Kokotek**, jako autor adaptacji, rzeczywiście pozytywnie zaskoczył. Można mieć pretensje, że nie wszystkie wątki znalazły się na scenie, że ważne momenty pominięto, jednak te pretensje to zwyczajne złośliwe czepianie się.

Cały zespół aktorski Sceny Polskiej zagrał naprawdę wyśmienicie, trzymając widza w napięciu i zadumie. Wypada zacząć od wspaniałego, jak zawsze **Karola Suszki** w roli Stopy Lichodziejewa, dyrektora teatru Variétés. Warto na pewno wyróżnić postać Wolanda, zagranej gościnnie przez **Kajetana Piszarowica**. Jego czeski akcent, dodał egzotyki dziwnemu przybyszowi z innego świata. Aktor świetnie poradził sobie z językiem polskim. Świta Wolanda pokazała się w całej swojej krasie i różnorodności. Niesamowicie udało się **Behemontowi** w wykonaniu bosko kobiecej **Anny Koniecznej**. Przyciła nieco **Hellę** (świetna rola **Izabeli Kapias**), która jednak też umiała przebić się na scenie. Zaskoczyła pozytywnie i namnożyła pytania **Katarzyna Wojczyk**, jako Assello.

Cała diabelska ekipa, trzymająca w ryzach teatr życia, wyczarowała przed widzami piękny, a zarazem przerażający świat. Pomagała im w tym scenografia **Krzysztofa Małachowskiego**. Widać, że duet Kokotek – Małachowski potrafi świetnie się dogadać i przemawiać jednym językiem, kiedy trzeba mówić jednogłośnie, w innych wypadkach uzupełniać się albo przekonywać. Wtórnie im **Zbyszek Siwek**, którego muzyka dotworzyła klimat poszczególnych scen. Słyszalna była zwłaszcza w *Balu Pełni Księżyca*, którego gospodynią była **Małgorzata**. W tej roli wystąpiła świetna, zadziwiająco kobieca **Małgorzata Pikus**, szukająca swojego Mistrza (**Grzegorz Wiedera**).

W Cieszyńskim Teatrze zobaczyłam najpiękniejszą scenę ukrzyżowania, jaką kiedykolwiek było mi dane oglądać. Wspaniała postać Poncjusza Pilata w wykonaniu **Ryszarda Malinowskiego** wybiła się, zgodnie z intencjami reżysera, na plan pierwszy, usuwając poniekąd w cień samego Jeszui (**Dariusz Waraksa**).

Scena Polska tym razem pokazała kawał bardzo dobrego współczesnego teatru. Warto poświęcić wieczór na tę sztukę. Wierzę, że o spektaklu będzie jeszcze głośno.

HALINA SIKORA



Chociaż świat nieustannie się zmienia, dziedzictwo historyczne nieodmiennie trwa.  
**Norman Davies**

LITERACKI NOBEL PRZYPADŁ NAJSTARSZEJ W HISTORII NAGRODY PISARCE

# Podzielone opinie

# Lemniota

Redakcja Kazimierz Kaszper ♦ Materiały prosimy przysłać pod adresem „GL” lub pocztą elektroniczną: k.kaszper@tiscali.cz ♦ Numer zamknięto 15. 10. 2007



Doris Lessing

doma, z którym ma syna Johna i córkę Jean. Para rozwiódła się w 1943 r. Dwa lata później Doris wyszła za Gottfrieda Lessinga, pochodzącego z Niemiec żydowskiego emigranta. Po drugim rozwodzie w 1949 r. Lessing wyjechała z synem z drugiego małżeństwa Peterem do Londynu, gdzie mieszka do dziś dnia.

### Olga Tokarczuk: Nieprawdopodobna siła pióra

Pisarka Olga Tokarczuk powiedziała, że bardzo dobrze zna twórczość Lessing. - To trafny wybór. Cieszę się tym bardziej, że doceniono kobietę.

Lessing jest trochę zapomnianą autorką, ale ma nieprawdopodobną siłę pióra.

Zdaniem Tokarczuk pisarstwo Lessing charakteryzuje prostota i niezwykła precyzja, co daje wstrząsający efekt, bo Lessing to nie jest efekciarz, ktoś kto kombinuje frazami, językiem. Ona buduje bardzo silne, mocne obrazy prostotą. Tam nie ma nic pretensjonalnego, nic co by wykraczało poza to, co jest konieczne.

### Prof. Jerzy Jarzębski: Nie spodziewałem się tego

Krytyk literacki prof. Jerzy Jarzębski powiedział, że jest zaskoczony decyzją o przyznaniu literackiej nagrody Nobla brytyjskiej pisarce Doris Lessing. - Nie spodziewałem się tego - przyznał.

Zdaniem Jerzego Jarzębskiego rzadko się zdarza, by literacki Nobel przypadał tak często pisarzom jednej narodowości. Przypominał, że w 2005 r. literackiego Nobla przyznano angielskiemu dramatopisarzowi Haroldowi Pinterowi.

- To tak, jakby nadrubiano te wszystkie lata, kiedy Brytyjczyków nie nagradzano. Brytyjczycy ciągle martwili się, że nie dostają należnych im nagród - ocenil. Zwrócił też uwagę, że z polskich pisarzy Nobel należał się Stanisławowi Różewiczowi lub Sławomirowi Mrożkowi. Ogr. (k)

# Stereotypowa »poprawność« językowa

(4)

Między Rzymem a Bizancjum

Pytanie o współczesny zakres poczucia tożsamości narodowej Polaków i jego implikacje językowe otwiera ogromne pole interpretacyjne, którego nie czuję się władny w sposób wyczerpujący i przekonujący zagospodarować. Wydaje się jednak oczywiste, że na wzmiankowaną w poprzednim odcinku orientację kulturową i polityczną Polaków - która tak czy inaczej rzutuje na ich wybory językowe - istotny wpływ wywierają kwestie związane z tradycją Słowiańszczyzny oraz mitem Zachodu i Wschodu.

Każdego zaolziańskiego maturzystę z lat 60.-70., który następnie znalazł się na studiach w Polsce, musiał uderzyć brak w wykładach o początkach państwa polskiego pogłębionej informacji o roli językotwórczej Cyryla i Metodego - apostołów przybyłych w IX w. do Europy Środkowej z greckiego Sołunia (Saloniki). W programach nauczania polskiego gimnazjum w Cz. Cieszynie, realizowanych zgodnie z obowiązującą wtedy w Czechosłowacji wykładnią dziejów (a także, co zrozumiale, z rangą Państwa Wielkomorawskiego) wiadomości o glogolicy należały bowiem do niezbywalnego kanonu wiedzy. Dysproporcja ta zaczęła zanikać niedawno, na dobrą sprawę dopiero po ogłoszeniu w 1985 r. przez Jana Pawła II encykliki Slavorum Apostoli, poświęconej misji Cyryla i Metodego. Papież zaznacza w niej wyraźnie, iż nie jest historycznie udowodnione ustanowienie na ziemiach polskich organizacji kościelnej w obrządku słowiańskim, ale dodaje, że „o dzieło Braci z dalekiego Sołunia otarły się także początki chrześcijaństwa w Polsce”.

Na podstawie obecności (lub

nie) elementów tradycji cyrylo-metodiańskiej w kulturach czeskiej i polskiej można wnioskować nie tylko o silne historyczne orientacji „na Rzym” Kościoła katolickiego w Czechach i Polsce, ale także o stopniu politycznego odrzucenia źródła bizantyjskiego w obu państwowościach. A ten ślad może nas z kolei zaprowadzić na obszar stosunku do Słowiańszczyzny, Rosji i wielkiego kompleksu spraw związanych z uwikłaniem obu polityk i kultur w stereotypy „Zachodu” i „Wschodu”. Zainteresowanym tą problematyką polecam lekturę prac: Niesamowitej Słowiańszczyzny Marii Janion, Barbarzyńskiej Europy Karola Modzelewskiego i Europy. Między Wschodem a Zachodem Normana Daviesa.

Na zakończenie wypada mi powiedzieć, iż zdaję sobie sprawę, że zaproponowane spojrzenie na źródła wyborów językowych Polaków, w tym stosowanie form męskich w nazwiskach żeńskich, może być zakwestionowane przez językoznawców. Halina Satkiewicz twierdzi na przykład (Kultura języka polskiego, 1971), że „przyczyn pomijania wykładników żeńskości należy szukać w zmianie warunków społecznych, które wpłynęły na zmianę sytuacji kobiet we współczesnym społeczeństwie”. I dodaje, że „ważniejszą rolę w kształtowaniu się tendencji do nieróżnicowania rodzajowego nazw zawodowych (czyli odrzucenie architektki, filolożki, profsorki - KK) odgrywają czynniki wewnętrznyjęzykowe, a nie pozajązykowe”. Nie widzę jednak przekonujących powodów, które uniemożliwiłyby interpretację zjawiska z pozycji polityczno-kulturowej.

KAZIMIERZ KASZPER

Wysokich Obcasach», dodatku „Gazety Wyborczej”, ukazał się reportaż biograficzny poświęcony wybitnej czeskiej aktorce Władzie Chramostowej.

Przyślesimy obszernie fragmenty.

# Diabeł dotarł do mojej pychy

(4)

W „Necenzurowanych novinach” opublikowano „Pełną listę agentów Służby Bezpieczeństwa”. Wśród wymienionych nazwiska znalazła się i ja.

\* \* \*

Nawet odruch: skoczyć z okna i mieć koniec.

W skrzynce papieru pisze: „Szpilce mnie opuściły, a ludzie opuścili. Już nie mogę i nie chcę”. Przeciętni opamiętanie. Wie, że nie może, ale przostaje wielki żal i pytania: Dlaczego? Jakim przeważnie mam ponize? Jakże dumnie mam niewinności? Przecież nawet wielokrotny morderca, by bez wyroku sądu nie podawać głosu.

\* \* \*

Kilka lat później jeden z oficerów wpada na pomysł, aby ją porzucić do współpracy. Jestem już bajecka kariery, szkoda by jej nie stracić. - mówi.

Wyprowadzam się brakiem czasu. - mówię w zapamiętaniu ze spotkania. „Po podjęciu decyzji o zachowanie w tajemnic

cy naszej rozmowy zwróciłem jej uwagę, że nie rozchodząmy się jak wrogowie, i zapytałem, czy w razie potrzeby nie odmówi, jeśli poprosimy ją o informacje. Odpowiedziała twierdząco.

- Nie starczyło mi odwagi, by odpowiedzieć zdecydowanie: nie.

Wtedy bezpnie wracała do niej Chramostová była coraz bardziej popularna, znała wielu ludzi, stanowiła lakomy kąsek.

W końcu zgodziła się na współpracę. Dlaczego?

- Dlaczego? Ja odpowiem - Miłota podnosi głos. - To młodzi aktorzy! Chcieli grać. To dla nich najważniejsze w życiu. Nic innego się nie liczy. Zapłacą każdą cenę, by móc występować. Władzia Chramostová, która jeśli nie zgadza się z moim, toczy z nim długie, głośne spory, tym razem milczy.

\* \* \*

Napisała w książce: „Diabeł dotarł do mojej pychy i próżności. Skłonił mnie sługiemi o sobie i reszcie. Kapłł za wyobrażenia lekkiego, pełnego sukcesów życia, gdzie w przyszłości nikt nie będzie trwał klód pod nogi. Przed moim talentem otwierały się drzwi na oścież, a ja użyję wszystkie uruki świata. Dziś wiem, że im aż tak bardzo nie zależało na mojej współpracy, chcieli mojej duszy”. (-)

Otrzymała pseudonim „Klara”.

- Nieznawidziałam spotkań z esbekami. Przewadzałem grę. Mówili, że nie mam czasu, że nie interesuje mnie polityka, starałem się więc mówić o sztuce niż o tym, co zajmowa-

ła SB. Po kilku miesiącach coraz rzadziej się ze mną kontaktowali. (-)

W końcu jeden z oficerów złożył wniosek, aby jej teczka powędrowała do archiwum, powód: nieprzydatność agenta.

\* \* \*

Kilka lat później służba bezpieczeństwa założyła jej nową teczka. Na jednej widniał kryptonim: „Aktorka”.

Była to już teczka „osoby śledzonej”. Tym razem była osobą uroczą za niebezpieczną dla komunistycznego porządku. Ta jest o wiele grubsza niż teczka „Klara”.

\* \* \*

Z duszą na ramieniu szłam na próbę do teatru. Obawiałam się reakcji kolegów. Ale nic. Spokój. Jakby nic się nie stało - opowiada.

Ze to w mediach burza. Oskarżeni o współpracę zaprzeczają, inni się przyznają i wyjaśniają swoje motywacje, niektórzy drogą sądową próbują dowieść swojej niewinności, jeszcze inni milczą. (-)

A Chramostová nie wie, co robić.

Ciężej jej bardzo oskarżenia.

Podjęła decyzję. Prosi o udostępnienie swojej teczki. Część dokumentów zamieszcza w książce. Tam też opisał niechlubny epizod życia. „Strasznie ciężko jest widzieć swoją głupotę i naiwny spryt, którym się zanurza oszućka Meftista”.

- Trudno było o tym pisać, ale żeby pogodzić się z własnym życiem, ze swoją przeszłością, trzeba powiedzieć prawdę.



Kadr z filmu „Paliacz zwłok” (1968). Główny bohater Kopferling (Rudolf Hrašínský) zakłada piętę swojej żonie Lainné (Władzia Chramostová).

\* \* \*

Luďvík Vaculík przez lata podśmiewał się, gdy mówiła, że pisze książki. Pisywała artykuły, felietony, ale książki? Kiedy ją wydała, krytycy literaccy się zachwycili. Czytelnicy też.

Zaburła ją jedna.

- Znalazła się dziennikarka, która podała w wątpliwosc moje autorstwo, insynuując, że książkę napisał współpracujący ze mną redaktor, bo przecież jak aktorka mogła napisać dobrą książkę?

Redaktorzy nie kryją oburzenia. Zapewnijają, że ich role były niewielkie. Zaproponowali skrócić i kilka poprawek.

Książka ma tytuł „Władzia Chramostová”.

MARIUSZ SUROSZ





